



Misje Salezjańskie

1/2019 (187)
styczeń - luty



Salezjanie

W JAPONII

Ksiądz Wacław Nasal

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Są jeszcze dobre wiadomości!

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Marzyłem o Japonii

Wywiad z ks. Wacławem Nosalem SDB

14-17

Adopcja na Odległość

Pożegnanie z Lufubu

Brat Robert Malusa SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Play mama

Anna Borkowska MWDB (Zambia)

Uciekinier

Katarzyna Mitura MWDB (Kazachstan)

22-23

Duchowość salezjańska

Kreatywność i odwaga

– cnoty salezjańskie

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-25

Korespondencja

Gabon: s. Barbara Kiraga FMA

Malawi: ks. Józef Czerwiński SDB

26-29

Projekty misyjne

30-31

Ogłoszenia



@misjesalezjanie

Nowy rok

– wiele nowości

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Rozpoczął się nowy rok, o czym przypomina wszystkim kalendarz misyjny naszego Ośrodka, ukazujący piękno misji i ich koloryt. **Nowością kalendarza jest kod** umieszczony w dolnym rogu strony każdego miesiąca prowadzący do materiałów audiowizualnych typu „Bez komentarza”. Zachęcam do ich oglądania. Na każdy miesiąc został przygotowany inny film.

8 grudnia 2018, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, powstało nowe dzieło! Tego dnia został spisany akt notarialny ustanawiający **Salezjańską Fundację Misyjną „Don Bosco”**, która po zarejestrowaniu będzie stanowiła wsparcie dla działań naszego Ośrodka i misji salezjańskich w świecie. O rozwoju będę informował na bieżąco, ale już teraz zwracam się z prośbą o modlitwę, aby to było Boże dzieło, nad którym będzie czuwała Niepokalana Wspomożycielka.

Zanim jednak nowa fundacja zostanie zarejestrowana i nabierze rozpędu, w tym roku korzystamy nadal z pomocy Salezjańskiej Fundacji Nauki i Wychowania z Łodzi, za pośrednictwem której można przeznaczyć **1% podatku na misje salezjańskie**. W deklaracji podatkowej wystarczy wpisać nr KRS 0000070179 oraz podać cel szczegółowy: MISJE. Przy okazji składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w minionym roku przekazali 1% na naszą działalność.

We współpracy z Telewizją Polską S.A. został przygotowany cykl filmów opowiadających o salezjańskiej działalności misyjnej w Republice Środkowoafrykańskiej. Jest to piętnaście kilkunastominutowych odcinków, których emisja ma nastąpić w styczniu na TVP1, w niedziele, w godzinach południowych. Jak tylko będziemy znali dokładne daty emisji, poinformujemy o tym w naszych mediach elektronicznych, a już teraz zachęcam do ich oglądania.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Nowy rok zaczynamy zatem szeregiem nowości. **Niech dobry Pan Bóg towarzyszy nam swoją łaską każdego dnia**, abyśmy nie ustawali w kroczeniu naprzód i czynieniu dobra. W codziennym odpowiadaniu na wolę Bożą niech nam towarzyszy Wspomożycielka Wiernych i św. Jan Bosko, który w sposób szczególny patronuje nam w miesiącu styczniu. **Szczęść Boże!**

Ks. Jacek Zdzieborski

Piszę do Was kilka godzin
po wręczeniu krzyży
misyjnych 10 Córkom
Maryi Wspomożycielki
i 25 salezjanom
149. Salezjańskiej
Wyprawy Misyjnej.

Pierwszą wysłał sam
ksiądz Bosko
11 listopada 1875
do Argentyny.

Tworzyło ją sześciu
młodych kapłanów
i czterech koadiutorów.
Po nich podążyli inni:
11 tys. salezjanów
i 2,5 tys. Córek Maryi
Wspomożycielki.

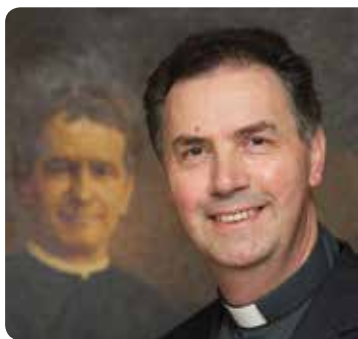
A zatem są jeszcze
dobre wiadomości.

Powołanie misyjne nie dotyczy tylko konsekrowanych salezjanów i salezjanek, ale wszystkich członków Rodziny Salezjańskiej, ponieważ w taki czy inny sposób wszyscy jesteśmy wezwani do bycia uczniami-misjonarzami młodzieży i najbardziej potrzebujących w każdym zakątku naszego pięknego, ukochanego i cierpiącego świata.

W rzeczywistości chrześcijanie nie mają misji do spełnienia, ale sami są misją. Wszyscy chrześcijanie pełnią misję w imieniu Jezusa, a każdy, kto ich przyjmie, użyczy gościny samemu Bogu: „Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (J 13, 20).

W „Kwiatkach św. Franciszka” można znaleźć urzekające opowiadanie. Pewnego dnia św. Franciszek, wychodząc z klasztoru, spotkał brata Leona. Był to prosty i dobry brat, którego Franciszek bardzo lubił. „Bracie Leonie, idziemy wygłosić kazanie” - rzekł do niego. A brat Leon na to: „Mój ojczu, wiesz, że jestem niewykształcony. Jak miałbym przemawiać do ludzi?”. Ale Franciszek nalegał i brat Leon się zgodził. Przeszli całe miasto, modląc się w milczeniu za tych wszystkich, którzy pracowali w sklepikach i w ogrodach. Uśmiechali się do dzieci, zamienili słowo z najstarszymi mieszkańcami, głaskali chorych, pomogli jakiejś kobiecie dźwigać ciężkie naczynie z wodą. Gdy tak kilka razy przemierzali miasto, Franciszek powiedział: „Bracie Leonie, czas wracać do klasztoru”. „A nasze kazanie?” - zapytał brat Leon. „Już je wygłosiliśmy” - odpowiedział święty, śmiejąc się.

SĄ JESZCZE DOBRE WIADOMOŚCI!



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Najlepsze kazanie jest zawsze to „z krwi i kości”. Jezus porównuje chrześcijan do soli: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić?” (Mt 5, 13). A św. Paweł przyrównuje ich do wonności: „Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa” (2 Kor 2,15). Kto roznosi tę wonność, nie potrzebuje mówić o tym: wonność przemawia za niego.



Papież Franciszek napisał: „Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości”.

Wytrwali i odważni misjonarze maluczkich

Z sanktuarium Maryi Wspomożycielki w Turynie wyruszyło bardzo wielu misjonarzy – 149 razy w czasie 143 lat. Po pierwszej wyprawie misyjnej ksiądz Bosko zorganizował kolejną, w 1876 roku. Wtedy razem z salezjanami wyjechały na misje pierwsze Córki Maryi Wspomożycielki. Było to sześć młodych salezjanek w wieku od 17 do 25 lat. A potem były kolejne wyprawy. W chwili śmierci księdza Bosko (1888) na misjach w Argentynie, Urugwaju, Brazylii, Chile i Ekwadorze pracowało 149 salezjanów i 50 sióstr salezjanek.

Stanowią oni odważną awangardę naszej Rodziny. Nie zostali posłani po to, aby „działać”, „działać” i jeszcze raz „działać”, ale by nieść ducha. **My wszyscy jesteśmy wezwani, aby świadczyć o obecności Boga w świecie**, czyniąc to w niepowtarzalnym stylu salezjańskim. Jesteśmy wezwani do tego, aby klękać i myć nogi innym, jak to uczynił nasz Nauczyciel i Pan.

Na koniec chciałbym przywołać jedną z „rad”, jakiej sam ksiądz Bosko udzielił pierwszym misjonarzom: „Otaczajcie szczególną opieką chorych, dzieci, starców i ubogich, a pozyskacie błogosławieństwo Boże i życzliwość ludzi”. A na kartce, którą wręczył księdzu Cagliero, napisał: „Róbcie to, co możecie: Bóg uczyni to, czego my nie możemy. Zawierzajcie każdą rzecz Jezusowi i Maryi Wspomożycielce, a zobaczycie, co to są cuda”.

O łatwej gramatyce japońskiej, przyzwyczajeniu do trzęsień ziemi i pójściu na całego za Jezusem – z zabrzaniem, księdzem Wacławem Nosałem, który od ponad 26 lat pracuje w Japonii, rozmawia siostra Grażyna Sikora.

Siostra Grażyna Sikora FMA: Dlaczego Ksiądz został salezjaninem?

Ksiądz Wacław Nosal SDB: Wiele osób pytało mnie dlaczego zostałem księdzem, dlaczego salezjaninem, dlaczego misje itd. Tak naprawdę to nie wiem dlaczego. Ale jestem przekonany, że mój Pan, Jezus Chrystus, to wie. Ja tylko powiedziałem, że idę za Nim i poszedłem. I jest wspaniale.

Już dwa lata po święceniach wyjechał Ksiądz na misje. Skąd ten „misyjny pomysł”?

Tak naprawdę to wyjechałem po roku pracy kapłańskiej, choć miałem jechać zaraz po święceniach. Z różnych powodów to się przeciągnęło. Po prostu chciałem dać Bogu więcej z siebie, tyle, ile tylko można dać i dla Niego zostawić wszystko, co mogłem zostawić.

MARZYŁEM

O JAPONII



Czy Japonia była tym wymarzonym miejscem na ziemi?

O Japonii marzyłem od lat, od samego nowicjatu. Wierzę, że Pan Bóg wlał to marzenie w moje serce. To On zadziałał od początku i dalej działa.

Podobno są trzy alfabety języka japońskiego?

Mówiąc fachowym językiem pismo japońskie nie jest alfabetem, ale pismem ideograficznym. Każdy znak (kanji czyt. kandzi) oznacza jakieś pojęcie. Tych znaków jest w Wielkim Słowniku około 50 tysięcy. W drodze ewolucji pisma ideograficznego powstały dwa dodatkowe uproszczone sposoby zapisywania wyrazów. Te dwa systemy pisania to „hiragana” i „katakana”. W każdym systemie



Każdy, kto przyjedzie do Japonii, przyzna po jakimś czasie, że Japonia widziana na filmach, czy w kolorowych czasopiśmie, to inna Japonia niż ta tutaj.

jest 46 znaków. W szkole, do gimnazjum włącznie, obowiązkowo trzeba znać tylko dwa tysiące znaków kanji. Nie jest więc aż tak trudno je opanować. Czymś innym jest pisownia, czymś innym zdolność odczytywania, a jeszcze czymś innym posługiwanie się mową. Zresztą to samo można powiedzieć o każdym innym języku. Ktoś np. potrafi czytać, a nie umie pisać. Tak samo jest z językiem japońskim. Trudniej jest nauczyć się czytać i pisać po japońsku, ale mówić jest dużo łatwiej, powiedziałbym nawet, że łatwiej od innych języków europejskich. Język japoński nie ma charakterystycznych intonacji, jak np. w języku chińskim. Akcentowanie słów jest prawie jednakowe, a gramatyka jest nadzwyczaj prosta.

Czy Ksiądz pisze biegle po japońsku?

W obecnych czasach wszystko można napisać używając klawiatury komputera. Ja po dwurocznym kursie nauczyłem się pisać ręcznie, ale rzadko używam pędzelka do pisania. Komputery sprawiły, że sami Japończycy po ukończeniu szkoły, jeśli nie piszą dużo ręcznie, mają z tym kłopoty. Podobnie jest i ze mną.

Mysząc o Japonii ma się na myśli nowoczesne miasta, najnowsze osiągnięcia techniki, wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Czy to jest tylko pierwsze wrażenie?

Każdy, kto przyjedzie do Japonii, przyzna po jakimś czasie, że Japonia widziana na filmach, czy w kolorowych czasopismach, to inna Japonia niż ta tutaj. Owszem, w dużych miastach zaskakuje nowoczesność, niespotykane i ciekawe rozwiązania technologiczne czy te związane z codziennym funkcjonowaniem, ale życie ludzi, nawet w dużych miastach, nie wspominając o prowincji, jest bardzo często proste i ubogie.

Japończycy sprawiają wrażenie oazy spokoju.
Jest to ich cecha narodowa,
albo raczej mentalność
narodowa.



Napisał Ksiądz kiedyś: „Kontakt z wieśniakami był dla mnie spotkaniem z prawdziwą Japonią”.

Nie pamiętam, czy tak pisałem, ale to prawda. Prawdziwa Japonia to kraj ogromnych kontrastów. Z jednej strony ogromna nowoczesność w życiu publicznym, a z drugiej strony zaskakująca prostota życia prywatnego czy rodzinnego.



Czy można w Japonii spotkać biednych ludzi?

Oczywiście, i jest ich całkiem niemało. Odwiedzam chorych i samotnych ludzi i jestem zaskoczony ich prostym i ubogim życiem. W obecnej parafii, w mieście Aizuwakamatsu, w prefekturze Fukushima, odwiedzam pewną starszą panią, która mieszka poza miastem, w górach. Ma jedną izdebkę, dwa na dwa metry, bez mebli. Wszystko dzieje się na tatami (red. tradycyjna mata japońska ze słomy) – spanie, jedzenie, oglądanie telewizji. W dużych aglomeracjach nierzadko widać ludzi bezdomnych, żyjących pod mostami czy na ulicach.

Japończycy wydają się być oazą spokoju. Ich życie jednak jest podobno bardzo stresujące.

To ciekawe spostrzeżenie. Kiedyś słyszałem to samo zdanie od Japończyków, którzy po wizycie w Polsce tak właśnie określili Polaków. Rzeczywiście, Japończycy sprawiają wrażenie oazy spokoju. Jest to ich cecha narodowa, albo raczej mentalność narodowa. Zdecydowana większość Japończyków spędza swoje codzienne życie poza domem. Zarówno dzieci w szkołach, jak i dorośli w pracy. Wakacje szkolne i urlopy są krótkie i to rzutuje na zdrowie, zwłaszcza psychiczne.

Z czym borykają się japońskie rodziny?

Współczynnik dzietności w Japonii jest bardzo niski. Kobiety wychodzą za mąż w późnym wieku. Dla niektórych ważniejsza jest kariera zawodowa, u innych przyczyną jest wielka presja w firmach i zagrożenie utratą pracy. Dzieci, jeśli w ogóle są, najczęściej wychowuje matka. Ojciec jest od zarabiania pieniędzy na życie. Plagą w Japonii jest to, że dzieci w szkołach, i nie tylko, dokuczają słabszym czy niezaradnym kolegom. To jest czasem przyczyną samobójstw. Niektóre dzieci nie chodzą do szkoły nawet latami, nie opuszczając własnego domu. Mówi się tu o tzw. chorobie samoizolacji dzieci, młodzieży, a także dorosłych. Jeszcze inne od

najmłodszych lat „muszą” walczyć o super oceny w szkole, aby dostać się na renomowane uczelnie. Wielkim problemem jest duży procent rozwiedzionych małżeństw, a co za tym idzie dramat dzieci. To smutne sytuacje.

Japonię dotykają dość często trzęsienia ziemi. Czy przeżył Ksiądz kiedyś ten kataklizm?

Gdy się jest w Japonii więcej niż ćwierć wieku, to człowiek niemal się przyzwyczaił, że co jakiś czas jest mniejsze czy większe trzęsienie ziemi. Czasem dochodzi do tego tsunami. Obecnie jestem w diecezji Sendaj, do której należy prefektura Fukushima, gdzie siedem lat temu tsunami nie tylko zniszczyło parę miast portowych, ale uszkodziło też elektrownię atomową. Do dzisiaj nie zakończyło się usuwanie zniszczeń. Osobiście widziałem rejon po tych kataklizmach. Szczególnie zapamiętałem skutki trzęsienia ziemi w Kobe w 1995 roku i te ostatnie w rejonie Fukushima, bo obecnie blisko mieszkam.

Tylko 1% Japończyków w tym 126 milionowym kraju wyznaje chrześcijaństwo. Katolicy stanowią zaledwie 0,3% społeczeństwa. Jak jesteście postrzegani w tej kulturze, właściwie zamkniętej na chrześcijaństwo?

To dobre określenie – „zamknięcie się na chrześcijaństwo”. Historycznie i kulturowo Japonia nie sprzyja ludziom, którzy przechodzą na chrześcijaństwo. Nie ma tu jednak agresji, czego nie można powiedzieć o państwach islamskich. Buddyzm, czy japoński szintoizm to religie „pokoju”. Często spotykam się z wyrozumieniem i sympatią ze strony kapłanów buddyjskich.

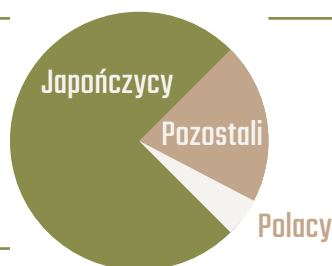
Jak dotrzeć do serc ludzi, dla których najbardziej liczy się pieniądź, praca, dobrobyt?

Na to pytanie musi odpowiedzieć każdy chrześcijanin, szczególnie ten, który żyje w krajach wysokorozwiniętych. Jako misjonarz odpowiem bardzo krótko. Jezus Chrystus. Tylko z Nim można dotrzeć do każdego serca.

Ilu salezjanów jest w Japonii?

Obecnie w Japonii jest 92 salezjanów. Większość (69) stanowią Japończycy. Pozostali (23) to misjonarze z Włoch, Hiszpanii, Belgii, Argentyny, Meksyku, Indii, Wietnamu, no i pięciu Polaków: ks. Jan Bury, ks. Paweł Glogowski, ks. Tadeusz Soboń, ks. Piotr Solich i ja.

Salezjanie w Japonii





Historycznie i kulturowo Japonia nie sprzyja ludziom, którzy przechodzą na chrześcijaństwo.

Na czym polega praca salezjanów w Japonii?

Mamy przedszkola i szkoły wszystkich szczebli, oprócz uniwersytetów. Nasi współpracownicy pracują w sierocińcach, bursach oraz w parafiach. W centrum Tokio mamy salezjańskie wydawnictwo i sklep. Zajmujemy się także formacją ludzi świeckich. Prowadzimy wolontariat młodzieżowy. Młodzi salezjanie wyjeżdżają latem z wolontariuszami na tereny misyjne, np. pomagać na Wyspach Salomona. Trzy razy byłem na takiej misji z młodzieżą, zarówno na Wyspach Salomona, jak i w Papui Nowej Gwinei.

Każda parafia salezjańska prowadzi swoje przedszkole. Skąd taki pomysł?

Trzeba uściślić, że nie każda, ale niektóre parafie. Ja osobiście nigdy nie pracowałem w przedszkolach, ani szkołach i nie znam dokładnie historii ich tworzenia przy parafiach. Chodzi o to, że taka praca daje szeroki dostęp do najmłodszych. Parafialne przedszkola i szkoły są oczywiście dla wszystkich, a skoro tak, to jest to forma ewangelizacji zarówno dzieci, jak i ich rodziców.



Większość dzieci w parafialnych przedszkolach pochodzi z rodzin niewierzących lub wyznających szintoizm. Jak można przekazać tym rodzinom piękno wiary w Chrystusa?

Jak wcześniej powiedziałem, edukacja w przedszkolach i szkołach jest dla wszystkich, bez względu na wyznanie. Powiedzmy, że to będzie buddyzm, szintoizm, czy nawet ateizm z określeniem nieświadomy. Skoro jednak ktoś decyduje się posłać dziecko do przedszkola czy do szkoły chrześcijańskiej, to znaczy, że docenia nasze wartości chrześcijańskie płynące z nauki Pana Jezusa. Niestety, nie przekłada się to automatycznie na nawrócenia. Owszem, fundamenty wychowania chrześcijańskiego położone w szkołach misyjnych przynoszą owoce w postaci chrztu zarówno młodzieży, jak i ich rodziców. Jest to jednak znikomy procent.

Dla tych, którzy są z Jezusem, nie ma sytuacji trudnych. Każdy dzień jest ekscytujący.

Jednym z symboli Japonii jest sakura – ozdobna wiśnia nierodząca owoców. Jej pielęgnacja wymaga wiele pracy. Czy nie przypomina to w jakiś sposób dzieła ewangelizacji w Japonii – wiele pracy a mało owoców?

Nie zgodzę się z takim porównaniem. Sakura jest drzewem, które nigdy nie wydaje owoców, bez względu na czas, wysiłki i przeróżne formy uprawy. W ewangelizacji w Japonii nie jest tak, że żadnych owoców nie ma. One są i choć nie są obfite, jednak są.

Czy Kościół w Japonii to wciąż Kościół misyjny?

Nowych powołań do kapłaństwa i życia zakonnego jest coraz mniej. Coraz więcej księży i sióstr zakonnych starzeje się, inni umierają, a na ich miejsce nikt nie przychodzi. Dlatego bez wątpienia Japonia to ciągle kraj misyjny. Dzięki Bogu ciągle przybywają do nas nowi misjonarze.



Obecnie jest Ksiądz na placówce w rejonie Fukushima, dotkniętej w 2011 roku katastrofą elektrowni atomowej. Co robią salezjanie na tej placówce?

Trochę się uśmiecham jak słyszę – salezjanie, bo na poprzednich dwóch placówkach, a także i teraz jestem sam. Jestem pierwszym salezjaninem w ponad 120-letniej historii mojej obecnej parafii. Kiedy dwa lata temu zmarł pracujący tu duszpasterz, parafia została bez księdza. Na prośbę biskupa wysłał mnie tutaj nasz ksiądz inspektor. Mam do obsługi trzy kościołki, w jednym z nich jest dosłownie garstka wiernych. Jestem pierwszym salezjaninem wydelegowanym do pracy na północ od Tokio. Dotychczas wszystkie nasze placówki były na południe od Tokio. Do elektrowni atomowej w Fukushima mam 100 km, ale mój rejon duszpasterstwa to także dwa kościoły w samym mieście Fukushima.



Polscy salezjanie w Japonii.
Od lewej: ksiądz Jan Bury,
ksiądz Piotr Solich, ksiądz Wacław Nasal

Czy skutki tej tragicznej katastrofy są tam nadal widoczne?

Ostatnio wszyscy księża z naszej diecezji Sendai wraz z księdzem biskupem byliśmy w rejonie, gdzie tsunami pochłonęło ponad tysiąc ofiar. Portowe miasteczko Kesennuma było dosłownie zmiecione z powierzchni ziemi. Do dziś pracują tam buldożery, wyrównują teren pod budowę nowego miasta. W miejscowościach częściowo zniszczonych są nadal bazy z grupami pomagających wolontariuszy. Kilka miejscowości skażonych po katastrofie nuklearnej jest nadal całkowicie zamkniętych. Są to tzw. miasta widma z pozostawionymi domostwami, szkołami, sklepami, urzędami.

Po 25 latach pracy w Japonii co dla Księdza jest najtrudniejsze.

Dla tych, którzy są z Jezusem, nie ma sytuacji trudnych. Każdy dzień jest ekscytujący. Każdego dnia można spotkać kogoś, komu można powiedzieć o Jezusie. Nie tylko głosić, ale i świadczyć. Ewangelia przecież mówi: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8). A skutek jest taki jak mówi Ewangelista św. Marek: „Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16,20).

Lufubu to wioska w buszu,
w północnej Zambii.

Misjonarze salezjańscy
prowadzą tam m.in. Rolnicze
Centrum Zawodowe.

Od 2003 roku miejscowe dzieci
i młodzież objęci są programem
Adopcji na Odległość.

Obecnie uczestniczy w nim
około 360 uczniów.

Po trzech latach pracy w Lufubu
misję opuszcza brat Robert
Malusa, który pisze...

WZRASTANIE

Często dyskutowałem z młodzieżą na temat wzrastania na ciele, umyśle i duchu. W naszej małej wiosce Lufubu możliwości rozwoju są ograniczone. Ludzie z trudem znajdują prace dorywcze, utrzymują się z uprawy kawałka polatka czy łowią ryby, najczęściej na sprzedaż. Można więc zapytać, po co i w jaki sposób w tak trudnych warunkach wzrastać duchowo i umysłowo? Poprzez więcej dorywczej pracy? Łowiąc więcej ryb? Nie. To Pan Bóg daje nadzieję. Pan Bóg pozwala wzrastać swoim wybranym. Młodzi ludzie szukają czegoś więcej, szukają swojego powołania. My, jako salezjanie, staramy się im w tym pomagać.

Wielkim marzeniem młodzieży z małej wioski jest móc realizować się w życiu. Pomimo wielu przeszkód – ograniczone źródła dochodów, ubogie szkoły, niewystarczająca liczba nauczycieli, brak państwowych szkół średnich w pobliżu. Czasem nawet chodzenie do szkoły nie jest proste, ponieważ są utrudnienia ze strony bliskich: rodzice i opiekunowie chcą, aby dzieci pomagały w codziennych pracach w polu i w gospodarstwie, koledzy zazdroszczą. Rodzą się obawy i wątpliwości, co wybrać...

Pożegnanie z Lufubu



Br Robert Malusa SDB

SPOTKANIE

Na przełomie sierpnia i września 2018 roku około 800 młodych ludzi z Zambii, Zimbabwe i Malawi spotkało się w Mansie. Temat spotkania nawiązywał do tematu Synodu Biskupów o młodzieży: „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”. W spotkaniu uczestniczyło 19 najaktywniejszych młodych ludzi z oratorium w Lufubu, którzy przygotowali prezentację. Młodzi dowiedzieli się jak rozpoznawać swoje powołanie i jak dokonywać dobrych wyborów, jakie zagrożenia i szanse czekają na nich w dorosłym życiu. Takie spotkania dla młodzieży są bardzo cenne i przydatne, bo nie zawsze wiedza o życiu jest im przekazywana przez najbliższych.

SZKOŁA

Podczas przerwy wakacyjnej po drugim trymestrze uczniowie przychodzili codziennie na zajęcia z matematyki i języka angielskiego. Te spotkania miały ich dobrze przygotować do ostatniego trymestru i egzaminów końcowych. Dwóch uczniów – Goodhope i Abraham, kończą w tym roku szkołę średnią. Życzymy im pomyślnego zdania egzaminów.

”

Wielkim marzeniem
młodości z małej wioski
jest móc realizować się
w życiu.

”

Nasi wychowankowie z programu Adopcji na Odległość mają wielkie marzenia.

Clement, uczeń 8 klasy szkoły średniej dla chłopców w Kawamba, pisze: „Po 12 klasie chcę zostać lekarzem. Dlaczego? Bo tak wielu ludzi ma się źle. Oni potrzebują pomocy. Będę uczył się jak najlepiej, bo wtedy dostanę się na studia. Lubię się uczyć, ponieważ chcę być dobrym człowiekiem. Będę pomagał mojej rodzinie i ludziom z Lufubu. Namawiam kolegów, by w szkole starali się być dobrymi uczniami, to później będą szanowani w społeczeństwie. Dzisiejsze dzieci będą przecież w przyszłości liderami”.

Davies z 10 klasy mierzy jeszcze wyżej: „Lubię uczyć się w szkole średniej Kapale, bo chciałbym zostać kimś ważnym i szanowanym, może nawet prezydentem, a może nauczycielem, albo lekarzem”.



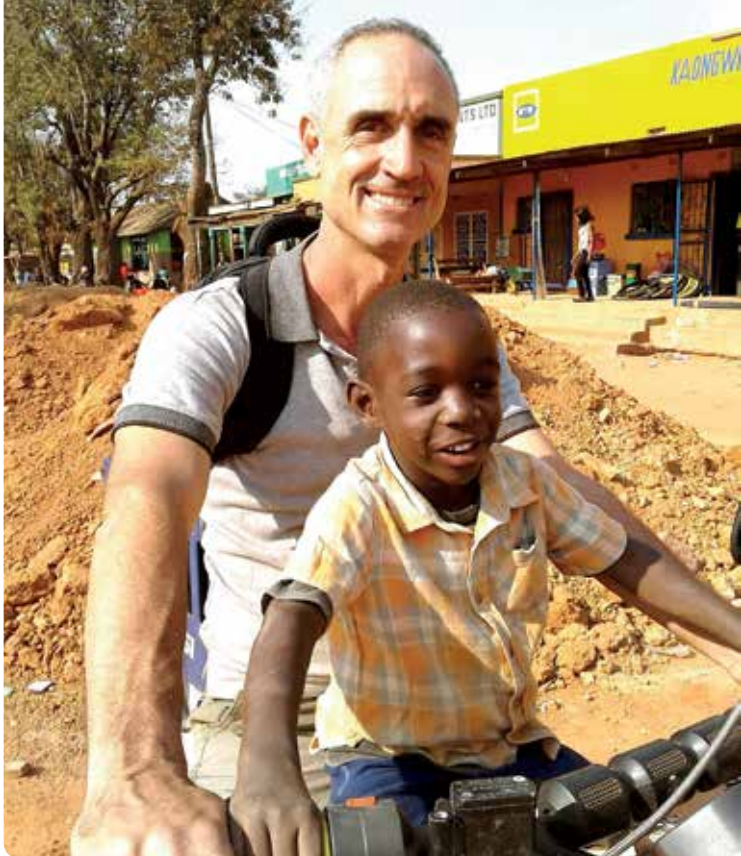
ORATORIUM

Oratorium na misji salezjańskiej to ważne miejsce wzrastania, spotkań, nauki i zabawy.

„Lubię przychodzić do oratorium. Jestem tu codziennie. Gram w piłkę nożną, siatkową i ręczną. Tutaj lubię uczyć się matematyki, bo mam z nią trochę problemów” (Wesley).

„Lubię grać, uczyć się i modlić w oratorium. Wielu z nas tu przychodzi, bo w domu nie mamy prądu i po południu nie można się uczyć czy bawić. Nie mamy też piłek i sprzętu, a w oratorium jest wszystko i każdy z nas może wybrać, co chce robić” (Joseph).

„Wiele rzeczy dzieje się w naszym oratorium, ale ja uwielbiam warszaty. Czasem też gram w gry zespołowe, albo uczę się. Czytam też różne książki, mamy ich sporo w bibliotece. Mogę także porozmawiać z panią Winfridah i z rówieśnikami. Na koniec każdego dnia modlimy się i rozchodzimy do domów” (Maxwell).



„Przychodzę do oratorium uczyć się języka angielskiego. To bardzo ciekawy przedmiot. Chcę w przyszłości być nauczycielem angielskiego, tak jak nasza nowa nauczycielka, pani Margaret” (Caleb).

„W oratorium lubię modlić się modlitwą różańcową, bo ona pomaga mi w wielu moich problemach. Lubię też grać, najbardziej w piłkę nożną. Sport pomaga mi być zdrowym. Tutaj też mogę się uczyć. Najczęściej przychodzę na język angielski” (Moses).



„Wspólna modlitwa na różańcu dużo mi daje i dlatego przychodzę do oratorium. Tutaj uzupełniam wiedzę z matematyki i angielskiego. Oprócz tego lubię pograć w siatkówkę (Mary).

KSIĄŻKI

W czerwcu tego roku otworzyliśmy bibliotekę i nowe przedszkole. Pieniądze otrzymaliśmy ze Stanów Zjednoczonych. Oprócz książek dostaliśmy przybory edukacyjne do ćwiczeń. Moją wielką radością jest usiąść i czytać dzieciom. Książki bardzo rozwijają wyobraźnię.

Od uczniów objętych programem Adopcji na Odległość wymagamy, aby przychodzili do czytelnicy i douczali się, szczególnie z matematyki, która dla wielu jest dość trudnym przedmiotem. Mamy też nową nauczycielkę języka angielskiego, panią Margaret. To osoba kompetentna o wysokich kwalifikacjach. Młodzi ją lubią i z pewnością wiele skorzystają. Wcześniej było tak, że starsza młodzież uczyła dzieci podczas wakacji.

”

Proszę o modlitwę,
by cud wzrastania na ciebie,
umyśle i duchu młodych Zambijczyków
stał się rzeczywistością
i aby nasi podopieczni
odkryli swoje powołanie.

”

OWOCE

„Będę tęsknił za bratem Robertem, bo to dobry człowiek. Kocha ludzi i pomaga wszystkim. Uczy nas poznawać Boga i Jezusa, a także grać w piłkę nożną, badmintona i inne gry. Nie zapomnę brata Roberta i będę modlił się za niego. On nie jest samolubny, to dobry salezjanin. Ja też chciałbym zostać bratem zakonnym jak on”.

(Chilamba, klasa 8).



DWIE PROŚBY

Proszę o modlitwę, by cud wzrastania na ciebie, umyśle i duchu młodych Zambijczyków stał się rzeczywistością i aby nasi podopieczni odkryli swoje powołanie. Na niedawnym zjeździe młodzieży w Mansie jeden z ministrów zambijskich powiedział: „Kiedy doświadczasz ogromnych trudności, nie zatrzymuj się, idź do końca i nie poddawaj się”. Tak, wszelkie przeszkody zawsze są do pokonania – jeśli kroczysz z Bogiem. Dziękując za Waszą hojność, proszę – nie ustawajcie w niesieniu pomocy dzieciom z Lufubu.

Zostańcie z Bogiem!

Brat Robert Malusa SDB
Lufubu, listopad 2018



Anna Borkowska MWDB
pracuje na placówce City of Hope
w Lusace, w Zambii

„Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś najważniejsza jest miłość” (por. 1 Kor 13,13). Zawsze zdawałam sobie sprawę z prawdziwości tych słów, jednak to właśnie tu, w Zambii, gdzie jestem na swojej rocznej misji, doświadczam, jak bardzo są one prawdziwe. Każdy człowiek ma w sobie pragnienie bycia kochanym i potrzebnym, czy sobie zdaje z tego sprawę, czy też nie. Ale właśnie to pragnienie popycha nas do robienia wielu rzeczy. Każdy na swój sposób szuka miłości, każdy też na swój sposób ją definiuje. U niektórych pragnienie to jest schowane głęboko w sercu, u innych zaś wyrysowane na twarzy.

Na misjach czas mija szybko, a w codziennym natłoku obowiązków nie ma miejsca na nudę. Każdy dzień wygląda z pozoru tak samo: Msza święta, szkoła, potem zajęcia z dziewczynkami z ośrodka, wspólny różaniec i odrabianie lekcji. Ale to właśnie w tych codziennych czynnościach dostrzec można potrzeby drugiego człowieka. Wśród dzieci bardzo widoczna jest potrzeba przytulenia, dotyku czy po prostu zauważenia.



PLAY MAMA





Każdy człowiek
ma w sobie pragnienie
bycia kochanym
i potrzebnym.

Pośród dzieci, z którymi przebywam na co dzień w szkole, pragnienie to jest bardzo widoczne. Chociażby przez to, że wymyśliły sobie zabawę, w której szukają starszej od siebie dziewczyny (białe wolontariuszki są szczególnie mile widziane), którą proszą o to, żeby została ich play mamą. Zabawa ta ma polegać między innymi na wymianie korespondencji między play córką a play mamą, spędzeniu kilku wspólnych chwil podczas przerwy czy pomachaniu sobie przez okno i wymienieniu uśmiechów. Ale tak naprawdę wydaje mi się, że owe dziewczynki szukają play mamy, bo po prostu nie mają własnej lub jest ona nieobecna w ich życiu, i w taki sposób próbują sobie zrekomensować ten brak.

I mi przypadł podobny zaszczyt bycia play mamą dla 12-letniej Violet. Dziewczynka wypatrzyła mnie podczas jednej z przerw i chociaż jestem dla niej całkowicie obcą osobą, to zapytała mnie, czy chciałabym zostać jej play mamą. Oczywiście nie mogłam odmówić. I tak oto zostałam mamą. Teraz dostaję mnóstwo listów, w których za każdym razem dziękuję mi tylko za to, że jestem. Widzę, jak dużo radości dają jej te listy i świadomość, że ma swoją play mamę.

To doświadczenie uzmysłowiło mi, jak ważną rolę w życiu każdego dziecka pełnią rodzice, a szczególnie mama, która jako rodzicielka i pierwsza osoba w życiu dziecka powinna obdarzać je czystą miłością i dobrocią.

Teraz widzę, że Pan Bóg postawił mnie właśnie w tym miejscu i właśnie w tym czasie nieprzypadkowo, że droga, którą musiałam przejść i rzeczy, których się nauczyłam w tym czasie, przygotowały mnie chociaż trochę do mojej misji.



Katarzyna Mitura MWDB
pracuje na misji w Kapszagaju,
w Kazachstanie



Pracuję w Kapszagaju, w „Dolinie Łaski”, bo tak nazywamy to magiczne miejsce. Misjonarze i siostry służebniczki prowadzą tu domy dziecka, zwane „oczagami”. Nie bez przyczyny taka nazwa. „Oczag” w języku rosyjskim oznacza ognisko. Siostry, księża, wychowawcy i my, wolontariuszki, staramy się zapewnić dzieciom ciepło domowego ogniska, którego brakowało im w rodzinnych domach.

Do placówki w Kapszagaju trafiłam już rok temu. Pewnego dnia do mojej parafii przyjechał misjonarz z Kazachstanu. Rozprowadzał kalendarze, żeby pozyskać pieniądze na misję. Po tym, co usłyszałam podczas Mszy świętej, poczułam w sercu, że sama chciałabym zrobić coś dobrego w życiu, zrobić coś bezinteresownie. Po powrocie do domu postanowiłam napisać maila z prośbą o możliwość odbycia tam wolontariatu. Udało się! Wyjechałam. Dziękowałam Panu Bogu za spędzony tam czas, ale było to dla mnie zdecydowanie za mało. Czułam pewien niedosyt. Nawet nie przypuszczacie, jak ciężko było mi stamtąd wyjechać. Pokochałam te dzieci. Obiecałam im, że wrócę i dotrzymałam słowa. Jestem tu teraz razem z nimi. Rok temu poznałam tu dwie wolontariuszki, dzięki którym trafiłam do Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Chociaż mogłam trafić do placówki w Kapszagaju bez formacji, to jednak chciałam w niej uczestniczyć. Poznałam wielu wartościowych ludzi.

UCIEKINIER



Historie dzieci z domów dziecka są bardzo smutne. Czasami wręcz trudne do wyobrażenia. Jesteśmy tu po to, aby na buziach tych dzieci pojawił się uśmiech, aby poczuły się kochane. Niestety, tego brakowało w ich rodzinnych domach. Widziały przemoc, rodziców pod wpływem alkoholu, którzy nie mogli zaspokoić ich podstawowych potrzeb. Głód nie był rzadkością. Czasami trzeba wjechać na misje, żeby docenić to, co mamy w domu.



KAZACHSTAN

”

Staramy się zapewnić dzieciom
ciepło domowego ogniska,
którego brakowało im
w rodzinnych domach.

”

Do domu, w którym pracuję, trafiło ostatnio dwóch nowych chłopców. Mam teraz przed sobą trudne zadanie. Chcę sprawić, aby poczuli się tu jak u siebie i nie chcieli wracać do domu. Tu mają szansę wyrosnąć na porządnym ludzi a w rodzinnym domu powielią zapewne w dorosłym życiu błędy swoich rodziców.

Jeden z nich ma osiem lat. Jego historia jest bardzo smutna. Mama zostawiła go, gdy miał roczek. Tata znalazł sobie nową żonę z trójką dzieci, a syna oddał na wychowanie babci, która ma problemy z alkoholem. To dobry chłopiec, wzorowy uczeń, którego przerosła sytuacja rodzinna i już nieraz uciekał z domu. Poznawszy jego historię chciałam, aby tu poczuł się jak w rodzinie, aby poczuł się bezpiecznie. Przytulałam go częściej niż inne dzieci. Widziałam, że inne dzieci go nie akceptują, ale nie zdawałam sobie sprawy, co jest tego powodem. Sprawa szybko się wyjaśniła. Dzieci są szczerze i zawsze powiedzą, co myślą, bez owijania w bawełnę, jak często robią to dorośli.

One zwyczajnie zazdrościły, że swoją uwagę skierowałam teraz na Maksa. Zrozumiałam swój błąd i następnego dnia starałam się to naprawić. Odprowadziłam chłopców do szkoły, a potem przysłałam ich odebrać. Tego dnia dostałam rysunek od Maksa, który wykonał na zajęciach w szkole. Nie podejrzewałam, że tego dnia mi ucieknie. Wykorzystał moment, kiedy rozmawiałam z nauczycielką. Roma, chłopiec, który uczy się razem z nim w jednej klasie powiedział, że nie wie, gdzie poszedł Maks. Kłamał. Byłam zawiedziona. Zazdrość nieestety znowu zwyciężyła. Po tej ucieczce zapytałam dzieci, czy rozumieją teraz, dlaczego tak postępowałam? Dlaczego większą uwagę kierowałam na Maksa? Nie musiały odpowiadać, wszystko wyczytałam z ich twarzy. Na szczęście Maks szybko się odnalazł. Dzieci zaakceptowały chłopca, a on sam czuje się z nami dobrze. Chce być ministrem. Z „zazdrością” jeszcze musimy walczyć, ale jestem pewna, że w końcu wygramy. Staram się teraz równo dzielić swoją miłość, powtarzam dzieciom, że na każdego z nich przypada po kilkanaście procent mojej miłości.

Tegoroczne felietony
będą poświęcone duchowi
księdza Bosko.

Zobaczymy go w życiu
konkretnych świętych
Rodziny Salezjańskiej.

Święty Jan Bosko
nie był teoretykiem,
ale praktykiem.

Jego podejście
do wychowania, czyny
i praca z młodzieżą
stały się rozpoznawalne
jako nowy styl życia,
nowa droga świętości.

Duch księdza Bosko w życiu

Pierwszą osobą, o której chcę Wam opowiedzieć, jest błogosławiony Alojzy Variara. Ten salezjanin jest znany zwłaszcza w Ameryce Południowej. Beatyfikował go w 2002 roku Jan Paweł II. Był misjonarzem. Wyjechał do Kolumbii, gdzie zaczął pracę w Agua de Dios, wśród trędowatych. Misja salezjańska powstała tam cztery lata wcześniej. Założył ją ksiądz Michał Unia, który przewodniczył salezjańskiej ekspedycji misyjnej do Kolumbii. Chciał wspierać osoby chore na trąd, odizolowane i zepchnięte na margines w prawie dwutysięcznej miejscowości. W kolonii dla trędowatych funkcjonowała szkoła, szpital i parafia.

Kleryk Alojzy przyjechał do tego „miasta cierpienia” w 1894 roku. Zachęcił go ksiądz Unia, który przebywał we Włoszech na leczeniu. Zaproponował, aby zajął się trędowatymi dziećmi i zorganizował dla nich oratorium. Miejsce radości i zabawy w leprozorium, kolonii dla trędowatych? Tak! Jak w każdym oratorium było tam miejsce na muzykę, śpiew, teatr, gry i zabawy. Nie zabrakło też zachęt do rozwoju życia duchowego, korzystania z sakramentów świętych i zaangażowania się na rzecz miejscowej wspólnoty. Młody kleryk Alojzy powołał i rozwinął wśród swych podopiecznych wiele grup i stowarzyszeń. Założył nawet orkiestrę dętą.

Kreatywność i odwaga

CNOTY SALEZJAŃSKIE



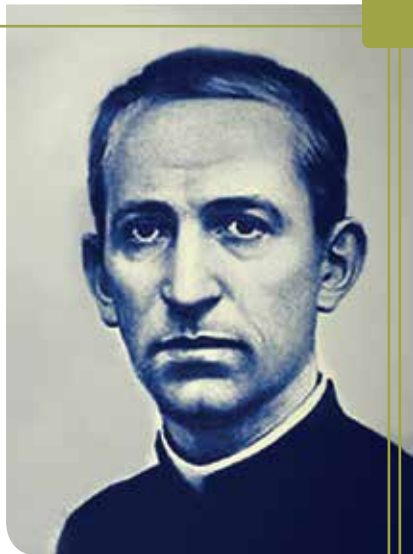
Ksiądz Tomasz Łukaszuk SDB
Z-ca Dyrektora SOM



jego duchowych naśladowców

– błogostawiony ksiądz Alojzy Variara SDB

Jako kapłan ksiądz Variara zasłynął ze swego oddania się trędowatym w sakramencie pokuty i kierownictwie duchowym. Z tej posługi kapłańskiej narodziło się nowe zgromadzenie zakonne: Córki Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Nowe o tyle, że siostrami były tylko dziewczęta trędowate i córki trędowatych (aż do 1960 roku, kiedy pozwolono przyjmować do Zgromadzenia zdrowe kandydatki). Instytut powstał, aby pomagać chorym, opuszczonym oraz opiekować się ich dziećmi. W pracy z trędowatymi w Agua de Dios ksiądz Variara pokazał swoją kreatywność i otwartość na to, co nowe.



Jak ksiądz Bosko,
tak i jego duchowi synowie
i córki odznaczają się otwartością,
odwagą i pomysłowością.

Wciąż jestem pod wrażeniem, jak bardzo trzeba być pomysłowym i odważnym, aby podejmować się pracy na takiej misji. Tym bardziej, jeśli nikt nie chce tam jechać. Ksiądz Variara czy ksiądz Unia mieli potrzebne do tego dwie cechy: kreatywność i odwagę.

Kreatywność wpisana jest w życie księdza Bosko. Widząc błąkających się po Turynie chłopców, gromadził ich na katechezie i spędzał z nimi czas wolny. Gdy nie mieli przygotowania do pracy, organizował szkoły zawodowe i warsztaty przyuczania do zawodu. Jeśli nie umieli pisać i czytać, tworzył szkołę. Dla sierot, które nie miały się gdzie podziać, budował internaty i organizował wspólnoty wychowawcze. Po Soborze Watykańskim I wielu biskupów pytało o salezjanów, bo chcieli, aby pojechali na misje i wychowywali młode pokolenia.

Jak ksiądz Bosko, tak i jego duchowi synowie i córki odznaczają się otwartością, odwagą i pomysłowością, dzięki czemu przystosowują się szybko do nowych sytuacji i warunków. Otwarcie na powiew Ducha Świętego i kreatywność w podejmowaniu znaków czasu to charakterystyczna cecha Rodziny Salezjańskiej.



Siostra Barbara Kiraga FMA

Dzień 16 czerwca jest tutaj obchodzony jako Światowy Dzień Dziecka Afrykańskiego, ale tak naprawdę nie zawsze się o nim pamięta. Dlatego postanowiliśmy zrobić coś dla dzieci. **W Brazzaville nie mamy jeszcze naszej szkoły ani własnego domu.** Wszystko jest w budowie, ale budowa nie posuwa się zbyt szybko, bo jest to teren objęty konfliktami politycznymi. Wobec tego wybrałam się w odwiedzinę do szkoły, znajdującej się po sąsiedzku, obok naszego dotychczasowego domu. Od razu chciano mnie tam zatrudnić, ale powiedziałam, że na początek zrobimy coś dla nauczycieli, a potem pomyślimy o dzieciach. I tak w listopadzie odbyło się spotkanie na temat: „System Prewencyjny Księdza Bosko”. Nauczyciele byli zafascynowani. Chcieli, żeby takie spotkania odbywały się systematycznie.

KONGO



Potem w grudniu miała miejsce nasza przeprowadzka. Od stycznia zaczęłam pracę w Centrum Zdrowia jako pielęgniarka przez trzy dni w tygodniu. Dyrektor szkoły dzwonił od czasu do czasu pytając, kiedy zrobimy następne spotkanie, ale po naszej przeprowadzce do szkoły było już daleko, a i ja miałam więcej zajęć.



Nasz nowy dom sąsiaduje ze Światową Organizacją Zdrowia (WHO). Jest to kompleks budynków administracyjnych dla całej Afryki. W nowym domu, podobnie jak w poprzednim, nie miałyśmy wody, ale istniało bezpośrednie podłączenie do wody z WHO, ponieważ wcześniej mieszkał tutaj pracownik WHO. Nie dałam za wygraną – po jednym piśmie z negatywną odpowiedzią złożyłam drugie i udało się. Od 13 lutego mamy wodę w domu.

Szukałam też kontaktu i możliwości zrobienia czegoś razem z WHO dla dzieci lub młodzieży. Dyrektor WHO udostępnił bezpłatnie możliwość korzystania z ich biblioteki, internetu i boiska. **31 maja razem z dyrekcją szkoły zorganizowaliśmy na terenie WHO Dzień Dziecka pod hasłem: „Najpierw Zdrowie!”.** W programie była m.in. konferencja dla młodszych dzieci na temat higieny jamy ustnej, a dla starszych o niebezpieczeństwie AIDS. Dzieciaki dostały czapki i podkoszulki (prezent od WHO), a nauczyciele notesy. To był dla wszystkich naprawdę piękny dzień.

Brazzaville, 4 czerwca 2018



Ksiądz Józef Czerwiński SDB



Pozdrawiam wszystkich serdecznie z Nkhotakota, małego, ale słynnego historycznego miasteczka położonego prawie w samym środku Malawi. Misja pod wezwaniem św. Pawła znajduje się w centrum Nkhotakota. **Nasza praca koncentruje się wokół czterech sektorów – parafii, szkoły średniej, centrum młodzieżowego oraz programu Adopcji na Odległość.**

Wspólnotę tworzy obecnie pięć osób: ksiądz George Phiri – odpowiedzialny za szkołę średnią, ksiądz Alphonsius Hamwete – za centrum młodzieżowe i parafię, brat Frantisek Radecki – zajmujący się administracją, wolontariuszka Lea – pracująca w centrum młodzieżowym i w szkole oraz ja – proboszcz parafii i dyrektor wspólnoty.

W czteroletniej szkole średniej mamy około 350 uczniów. Do centrum młodzieżowego przychodzi od 20 do 150 dzieci i młodzieży, w zależności od czasu i pory roku. W czasie wakacji jest ich więcej, podczas roku szkolnego mniej. Ostatnio zaczęliśmy organizować nowe kursy doszkalać dla dzieci ze szkoły podstawowej. Jest sporo chętnych. Wielką pomocą dla naszych podopiecznych jest prężnie działający program Adopcji na Odległość. Uczestniczy w nim około 230 dzieci w różnym wieku, począwszy od szkoły podstawowej aż po studentów uniwersyteckich. Nasza parafia jest duża, rozciągnięta nad jeziorem Malawi na przestrzeni 120 km. Jest podzielona na trzy główne centra, które dzielą się na mniejsze, a te z kolei podzielone są na podstawowe wspólnoty chrześcijańskie. W sumie **na terenie parafii mamy 32 kościoły**, które staramy się odwiedzać tak często, jak się da.

W tak dużej misji jest oczywiście **dużo potrzeb i dużo problemów**. Nie sposób ich wszystkich opisać. Obecnie mamy szczyt pory deszczowej. W tym roku w centralnej części kraju spadło bardzo dużo deszczu, a co za tym idzie, pojawiły się problemy z odprowadzaniem ścieków i zachowaniem higieny. Taka sytuacja jest rajem dla mnóstwa komarów, a co za tym idzie, wielkiej ilości ukąszeń i w konsekwencji różnego rodzaju chorób, wśród których króluje oczywiście malaria. Nie wspomnę tu o drodze, która jest prawie nieprzejezdna, bo ulewy niszczą małe mosty, których już się nie da naprawić.

Pozdrawiam wszystkich. Niech dobry Bóg ma Was w swojej opiece i obficie Wam błogosławi.

Nkhotakota, 11 marca 2018



Podziękowanie



Z BANGLADESZU

projekt 473

Drodzy Przyjaciele Misji,
Drodzy Darczyńcy!

Z całego serca dziękuję za pomoc finansową w realizacji projektu „Opieka nad chorymi i pomoc medyczna dla najbiedniejszych”.

Sytuacja ekonomiczna i życie ludzi, z którymi tu pracujemy, są ekstremalnie trudne. Większość nie ma ani stałej pracy, ani własnego pola uprawnego, z którego mogliby się wyżywić. Ci ludzie codziennie rano czekają na ulicy, aby ktoś ich wynajął do jakiegokolwiek pracy. Jeśli im się uda, pracują za 1,5 euro dziennie. Wielu mieszka w domach z gliny lub blachy i trawy, bez prądu. Pozbawieni są opieki zdrowotnej. To rodzi coraz większą nędzę i pozbawia ludzi nadziei. Aby temu przeciwdziałać, podejmujemy różnorodną działalność edukacyjną i charytatywną. Jedną z nich jest **pomoc chorym w leczeniu**.

17-letni Liton ze slumsów od czterech lat choruje na grzybicę paznokci. Dopiero od roku się leczy. Zaniechanie pierwszych objawów choroby sprawiło, że jego leczenie potrwa bardzo długo. 39-letnia Liza jest już po operacji kamieni w woreczku żół-



ciowym i wraca do zdrowia. 84-letni Augustyn mieszka w slumsach. Nic nie widział z powodu zaćmy. Pomyślnie przeszedł operację i wrócił do normalnego życia.

To tylko niektóre historie ludzi, którym dzięki Waszej dobroci, udało się pomóc. Bez Was, naszych Darczyńców, los tutejszych ludzi byłby bardzo smutny. Dlatego zapewniamy Was o modlitwie. Podczas każdej niedzielnej Mszy świętej pamiętamy o naszych Dobrodziejach. Myślę, że **wspólnie jesteśmy w stanie robić jeszcze piękniejsze rzeczy**.

Z wyrazami wdzięczności i modlitwą

ksiądz Paweł Kociotek SDB

Lokhikul, 6 czerwca 2017



Kochani Dobroczyncy Misji!

Dopiero dwa lata służę na Kubie i realizacja projektu, który właśnie się zakończył, to dla mnie **jeden z tych cudów, których nie oczekujemy**, a które trzeba przyjąć jako wielki dar od Boga i ludzi.

Na Kubie ani szkoły, ani rodziny nie planują wakacji dla dzieci i młodzieży. Nikt tu nie wie, co to dwutygodniowe kolonie, obozy, rekolekcje czy pielgrzymki dłuższe niż jeden dzień. Brak środków transportu, trudności ze znalezieniem jedzenia i brak domów wypoczynkowych dla Kubańczyków, nie sprzyjają organizacji czasu wolnego.

Spotkania, które dzięki projektowi udało się zrealizować, były nowością, sukcesem i szczęściem dla wszystkich. **Pielgrzymkę dla 130 dzieci i 30 opiekunów** do odległej o 60 kilometrów katedry w Bayamo przedłużyliśmy w parku zabaw. Dla wszystkich maluchów była to pierwsza w życiu wyprawa poza własną wioskę. Dla dzieci z Remate, których rodzice bali się puścić w „świat”, zorganizowaliśmy **niedzielę w Manzanillo** ze Mszą świętą, momentem formacyjnym, rozrywką w parku i obiadem w domu sióstr salezjanek.

Czterodniowe spotkanie w Camagüey dla 55 nastolatków w wieku od 11 do 14 lat przeżyliśmy pod hasłem: „Radość bycia chrześcijaninem”. I tu większość uczestników była z wiosek. Po raz pierwszy zobaczyli inny krajobraz własnego kraju, mogli wspólnie modlić się, śpiewać, spacerować i spędzić dzień na plaży. Dla normalnego Kubańczyka takie cztery dni wakacji to sfera nieosiągalnych marzeń.

Ostatnie ze spotkań to **cztery dni formacyjne dla 74 młodych ludzi w wieku 15-18 lat** w naszym domu rekolekcyjnym w Guanabacoa, na przedmieściach Hawany. Dni duchowości spędzone w klimacie rodzinnym pod hasłem: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”.

Z całego serca dziękuję naszym Dobroczyncom – swoimi datkami materialnymi przychyliłicie niebo kubańskim dzieciom i młodzieży. Bóg zapłać!

Z darem modlitwy
wdzięczna siostra

Anna Łukasińska FMA

*ze wspólnotą
sióstr salezjanek*

Manzanillo, 4 sierpnia 2017



Infrastruktura i transport

PERU	Remont oratorium w slumsie Puerto Nuevo w Callao Kwota: 68.000 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 520
UGANDA	Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyaendiwe	projekt 528
ZAMBIA	Budowa centrum dla dzieci w Makululu Kwota: 100.000 PLN ks. Michał Wziętek	projekt 539
KENIA	Meble do szkoły sióstr salezjanek w Embu Kwota: 58.962 PLN s. Katarzyna Urbańska	projekt 542
BANGLADESZ	Renowacja kościoła w Lakhikul Kwota: 41.853 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 547
UKRAINA	Instalacja wodna w domu rekolekcyjnym w Karostawie Kwota: 38.349 PLN ks. Karol Manik	projekt 550
ANGOLA	Renowacja szkoły w N'Dalatando Kwota: 47.936 PLN ks. Maximo Herrera	projekt 551
ZAMBIA	Renowacja salki katechetycznej w Kazembe Kwota: 68.481 PLN ks. Norbert Lesa	projekt 554
RWANDA	Zakup samochodu na potrzeby misji Kwota: 71.904 PLN ks. John Njuguna	projekt 555
ZAMBIA	Budowa domu dla wolontariuszy w Mansie Kwota: 57.695 PLN ks. Javier Barrientos	projekt 557
BIAŁORUŚ	Roboty budowlane w oratorium w Mińsku Kwota: 71.904 PLN ks. Victor Gaidukevich	projekt 558
MADAGASKAR	Budowa studni na misji sióstr salezjanek w Ambanja Kwota: 59.464 PLN s. Teresa Leonik	projekt 559
GABON	Remont i utrzymanie internatu w Dyem Kwota: 42.544 PLN s. Barbara Kiraga	projekt 560
ETIOPIA	Budowa klasy dla alfabetyzacji w Gubreye Kwota: 71.904 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 561
NAMIBIA	Budowa kościoła w nowej parafii w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 562

Projekty misyjne 2019



Edukacja i wychowanie

NAMIBIA	Wypożyczenie centrum młodzieżowego w Rundu Kwota: 43.120 PLN ks. Mariusz Skowron	projekt 524
DR KONGA	Maszyny do szycia i haftu dla dziewcząt z Kinshasy Kwota: 46.090 PLN ks. Ghislain Nkiere	projekt 526
UGANDA	Wynagrodzenie dla pracowników sierocińca w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyandwi	projekt 545
RWANDA	Kursy zawodowe dla ubogiej młodzieży w Gisenyi Kwota: 71.477 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 548
ARGENTYNA	Warsztaty zawodowe dla tubylczej młodzieży z Trelew Kwota: 64.291 PLN s. Silvia Heit	projekt 549
BURUNDI	Sprzęt sportowy i liturgiczny dla parafii w Rukago i w Ngozi Kwota: 24.618 PLN ks. Jean Paul Ndayikengurutse	projekt 552
SIERRA LEONE	Wypożyczenie oratorium we Freetown Kwota: 42.818 PLN ks. Sergej Goman	projekt 563



Leczenie

SUDAN	Operacja rąk i nóg 9-letniego Łazarusa Kwota: 71.904 PLN s. Teresa Roszkowska	projekt 556
--------------	---	-------------

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**
lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

DZIĘKUJEMY!

ODPIS OD PODATKU



1% PODATKU 100% RADOŚCI

Zachęcamy do skorzystania z możliwości przekazania 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego. Urząd Skarbowy przekaże wpłatę wybranej przez nas organizacji pożytku publicznego (podatnik nie wysyła pieniędzy sam).

Podatnik w zeznaniu wskazuje jedną konkretną organizację, na której konto chce przekazać 1% podatku.

W rozliczeniu rocznym, należy wpisać w odpowiedniej rubryce formularza PIT, dane wybranej organizacji pożytku publicznego. Jako Salezjański Ośrodek Misyjny współpracujemy z Salezjańską Fundacją Nauki i Wychowania.

OTO JEJ DANE

Nazwa organizacji:
Numer wpisu do KRS:
Cel szczegółowy:

Salezjańska Fundacja Nauki i Wychowania
0000070179
MISJE

Miej wpływ na to, jak zostanie wykorzystany Twój podatek!

Podaruj 1% na MISJE!



Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

S. HALINA NAJMOWICZ FMA

Zmarła 31 października 2018 w Środzie Śląskiej,
w 93 roku życia i 68 ślubów zakonnych

KS. JERZY ŁASZEWSKI SDB

Zmarł 8 listopada 2018 w Szczecinie,
w 86 roku życia, 67 ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa

KS. KAZIMIERZ WALCZUK SDB

Przez 21 lat pracował na Białorusi.
Zmarł 24 listopada 2018 w Sokołowie Podlaskim,
w 83 roku życia, 66 ślubów zakonnych i 56 kapłaństwa

MSZA ŚWIĘTA

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644-86-78 wew. 103

lub napisz:

modlitwa@misjesalezjanie.pl



ROZLICZENIA PODATKOWE

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter **darowizna na cele kultu religijnego**. W związku z tym, na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2018 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu**.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: **„Darowizna na cele kultu religijnego”**: (i dalej np.: projekt nr... lub adopcja nr... lub misje salezjańskie).

Istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

**W związku z tym, w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”
wyślemy Państwu potwierdzenie wpłat za 2018 rok.**

WIĄZANKA 2019

Przełożonego Generalnego Ks. Ángela Fernández Artime

#ŚWIĘTOŚĆ JEST TAKŻE DLA CIEBIE

«ABY RADOŚĆ MOJA W WAS BYŁA» J 15,11

Wyślij wiadomość

